

CENA DZIENNIKA:

W Łodzi:
Roznica rs. 2 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
W Królestwie i Cesarstwie:
Roznica rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adreso-
wane rs. 2 miesięcznie.

KALENDARZYK.

Dzień: Aegypcia Męczeniaka.
Jutro: Róża Wznawcy.
Wschód słońca o godz. 4 min. 56. Zachód o godz. 7 min. 14.
Długość dnia godz. 14 min. 27. Ubytek dnia godzin 2 minut 12.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika“
oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie
i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KOSZTY ASENIZACJI MIASTA.

(Dokończenie — patrz Nr. 170.)

Wrómy jednak do naszych spraw łódz-
kich. Pan H. N. proponuje oczyszczanie
ulic ze śmieci a domów prywatnych ze
śmieci i odchodów ludzkich, o uprzątnięciu
zaś tak z ulic, jak i z domów prywatnych
śniegu i lodu, nie nie mówi.

Na pokrycie kosztów zapłaty przedsię-
biorcy, proponuje, jakęśmy widzieli, usta-
nowienie nowej opłaty, wynoszącej 52 kop.
rocznie od osoby, co uważamy za bardzo
uciążliwe. Przedstawmy sobie rodzinę zło-
żoną z sześciu osób a żyjącą z pracy fa-
brycznej lub drobnego handlu, z czego z
trudnością może się utrzymać, czyż taka
rodzina nie uczuje nowej opłaty, wynoszą-
cej dla niej rocznie rs. 3 kop. 12? Do-
tychczas właściciele domów ponoszą koszty
oczyszczania podwór i miejsce ustępowych,
gdymy zaś urzeczywistnił się projekt pana
H. N., koszty te spadłyby na lokatorów i
wcale nie proporcjonalnie do zamożności.

Gdyby projekt pana H. N. zdołał się
urzeczywistnić, to do jednakowej opłaty
pociągnięty byłby utrzymujący konie i
tacy, którzy ich nie mają, choć przecie ko-
nie pierwszych dostarczają sporej ilości na-
wozu do wywoźki. Czy to sprawiedliwie,
niech czytelnicy sami osądzą.

Proponowany środek ma jeszcze inną
niedogodność a mianowicie trudność w ści-
ąganiu opłaty. Chcąc bowiem każdą osobę
obłożyć opłatą asenizacyjną, trzeba byłoby
utrzymywać spisy imienne wszystkich mie-
szkańców miasta, co jest rzeczą dość trud-
ną z powodu napływowego charakteru
ludności. Gdyby się nawet udało zaprowa-
dzenie podobnych list, to pociągnięto
ono za sobą znaczne wydatki na kancela-
ryę magistratu i wtedy asenizacja koszto-
wałaby nas trochę za drogo.

Jak zresztą pobierać taką opłatę, roc-
nie, półrocznie, kwartalnie czy miesięcznie?
z dołu czy z góry? Przypuścimy, że ktoś
przyjeżdża do naszego miasta z rodziną
złożoną z sześciu osób, bawi tu kwartał i

widząc, że mu się nie powodzi, wyjeżdża
po kwartale. Jeżeli zmuszony będzie płacić
ów podatek asenizacyjny rocznie lub
półrocznie z góry, to płacić będzie i za
czas, przez który nie bawi w mieście, jeżeli
zaś z dołu, to może go już nie być, kiedy
nadejdzie termin wnoszenia podatku. Sło-
wem, olbrzymie trudności napotykalibyśmy
na każdym kroku przy stosowaniu środka
proponowanego przez pana H. N. Na
szczegółowy rozbiór tych trudności musiał-
byśmy poświęcić jakie kilkadziesiąt wierszy, daję
im więc już pokój.

Ponieważ ludność Łodzi wynosi 150,000,
jak to już przyznano urzędowo, więc owa ko-
piejkowa opłata przyniosłaby rocznie rs.
78,000, które poszłyby do kieszeni przed-
siębiorcy. Oprócz tego tenże otrzymałby
od miasta wódkę gruntu. Zrobmy szczegó-
łowy rachunek według cen warszawskich,
ile też może być wartą usługa przedsię-
biorcy.

Pan H. N. w N-rze 136 powiada, że
w przecięciu każdy człowiek wydziela dzien-
nie 2 funty odchodów stałych wraz z uryną,
co na 150,000 ludności uczyni rocznie
1,995,000 centuarów. Bezcza aparat Ber-
gera zawiera według pana H. N. 30 ctr.
a zatem wszystkie odchody ludzkie z całego
miasta wyniosą 36,000 beczek, za wywie-
żenie których trzeba zapłacić 81,000
rs., licząc według cen warszawskich.

Za uprzątnięcie z ulic śmieci, gnoju, błota,
lodu i t. p. płaci Warszawa rocznie
przedsiębiorcy okragło 54,000 rs., Łódź za-
tem odpowiednio do ilości mieszkańców nie
powinaby zapłacić więcej jak 20,000 rs.,
tembardziej, że stosunkowo więcej w niej
ulic niebrukowanych, aniżeli w Warszawie.

Obliczenia co do kosztów wywozu śmieci,
błota, śniegu i lodu z domów są znacznie
trudniejsze z powodu braku danych statys-
tycznych. Lecz możemy sobie i tu pora-
dzić.

W Warszawie na jedno okno przypada
mieszkańców 1,4; jeśli przyjmniemy dla
Łodzi ten sam stosunek, to wypadnie, iż w
mieście naszym znajduje się 107,000 okien.
Gdyby każdy właściciel domu płacił 30
kop. od okna za wywóz śmieci, gnoju, lodu

i śniegu, to wszyscy razem zapłaciliby
przedsiębiorcy 32,000 rs.

W ten więc sposób oczyszczanie całego
miasta, tak ulic, jak i domów prywatnych,
nie powinno rocznie kosztować więcej jak:
oczyszczanie miejsc ustępowych 81,000 rs.
sprzątnięcie śmieci, lodu, śniegu i
t. p. ze wszystkich ulic bruko-
wanych 20,000 „
uprzątnięcie tegoż wszystkiego z
domów prywatnych 32,000 „
razem 133,000 rs.

Tak więc za 133,000 rs. najwyżej powin-
niśmy mieć miasto najczystszej czyszczono-
ści ze śmieci, nawozu, lodu, śniegu, odchod-
ów ludzkich i t. p., jednym słowem za te
pieniądze moglibyśmy mieć najczystszy
porządek na podwórzach i ulicach i to na-
wet nie nadając przedsiębiorcy ani kawka-
ka gruntów miejskich a zarazem poddając
całą sprawę ścisłemu nadzorowi magistratu
i policji.

Suma 133,000 rs. jest wprawdzie dość
znaczną, lecz należy zważyć, iż wszystkie
pozytyce brałem dość wysoko, skutkiem cze-
go i ostateczny wynik jest prawdopodobnie
za wielki. Można więc spodziewać się, iż
koszty w rzeczywistości byłyby mniejsze.

W Warszawie jest jeszcze druga kom-
pania asenizacyjna, która podejmuje się na
własną rękę oczyszczania domów prywat-
nych. Kompania ta nie ma żadnych sto-
sunków z magistratem, żadnej umowy. Otóż
za oczyszczanie domów prywatnych ze śmieci,
lodu, śniegu i t. p., z wyjątkiem śniegu, błota
i lodu, pobiera ona po 20 kop. roc-
nie od każdego okna wychodzącego na
podwórze. Rozumie się samo przez się, iż
liczą się okna jedynie budynków mieszkal-
nych.

Okna wychodzące na podwórze, stanowią
w Warszawie 2/3 ogólnej ilości okien a po-
niważ w Łodzi prawdopodobnie jest 107,000
okien, to od podwórza będzie ich 72,000.
Licząc od każdego z tych okien po 20 kop.,
otrzymamy 14,400 rs. Gdybyśmy więc zgo-
dziłi się na dotychczasowy stan co do śniegu,
lodu i błota na podwórzach, to oczysz-
czenie miasta kosztowałoby nas taniej, al-
bowiem tylko 115,000 rs., za te pieniądze
śnieg z ulic byłby jednak usuwany. Z po-

wodów, o których wyżej mówiłem, sądzę iż
moglibyśmy mieć to wszystko taniej, za ja-
kie niecałe 100,000 rs. i to, obliczając lu-
dność miasta na 150,000 głów.

Jak więc czytelnik mógł się przekonać z
całego mego dowodzenia, p. H. N. zbyt
wysoko ocenił koszty asenizacji, nie zata-
wiając zarazem całej sprawy, gdyż kwestyę
usunięcia śniegu, lodu i błota pozostawia
nieknięty. Mnie się zdaje, iż należałoby
odrazu zatwierdzić się ze wszystkimi niepo-
trzebnie rzeczami, których usunięcie jest
pożądanem. Gdy się z tym zatwierdzi-
w odrazu, mniej nas będzie kosztować. W każ-
dym jednak razie projekt p. H. N. co do
sposobu pokrycia kosztów asenizacji uważ-
zam za najczystszej chybyony.

Jesteśmy pewni, iż magistrat naszego
miasta sprawę całą należycie rozważy i za-
wrze taki kontrakt, któryby, nie powodzą-
jąc strat dla przedsiębiorcy, zabezpieczał
interesy miasta. Kontrakt taki nie powin-
nie być zbyt długoletni a zarazem powin-
nie oddawać całą sprawę pod jak najści-
ślejszy nadzór zarządu miejskiego i policji.
Pod tym względem za wzór mógłby służyć
kontrakt zawarty z przedsiębiorcą przez
magistrat Warszawy, należałoby jedynie
podwyższyć wysokość kar, płaconych przez
przedsiębiorcę za niewykonanie warunków
kontaktu. Praktyka Warszawy przekony-
wa o potrzebie tego.

Stanisław Bienias.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

USTAWA OGÓLNA
rosyjskich dróg żelaznych.

Dział pierwszy. O przewozie pasażerów
i ciężarów na drogach żelaznych.

ROZDZIAŁ I. Przepisy ogólne.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 170.)

§ 8. Wszystkie drogi żelazne połączone ze sobą
bez przerwy toru, obowiązane są do przewozu
w bezpośredniej komunikacji: 1) w ruchu pasa-
żerskim — w relacjach tych stacji różnych dróg,
które będą wskazane we wzajemnym porozumieniu
się dróg, zatwierdzonem przez radę dla dróg żel-
aznych i 2) w ruchu towarowym, z wyjątkiem
i pośpiesznym, między wszystkimi węzłami stacyami.

z innej przyczyny, jak z głodu lub z miłości,
zając tak daleko, że uważamy za kor-
zystniejsze zamienić ziemię na nieznaną,
tajemniczą życie tam po za grobem.

Czas uchodził przy rozmowie. Przyjaciół
moich oczekiwało w domu, dwaj z nich
mieli żony i dzieci, lekarz śpieszył do cho-
rych. Nagle ujrzałem się sam z Janem
Rüdigerem w pół ciemnym pokoju; w końcu
i on podniósł się.

Idę z panem, jeżeli pozwolisz — po-
widziałem, biorąc kapelus z wieszadła.
Szlismy milcząc koło siebie, wzdłuż flet
brukowanego rynku, minęliśmy studnię miej-
ską, otoczoną krzykliwymi dziećmiakami i
weszliśmy na cichą uliczkę, na końcu któ-
rej wznosił się ponuro, milcząc zamek
książęcy.

Był to prześliczny wieczór majowy, w po-
czątku miesiąca dopiero, — ogrody książęce
przynosiły do nas falę upajającej woni; roz-
kosz było oddychać. Postanowiłem przejść
się jeszcze po parku, aby usłyszeć śpiew
słowika. Znajdowałem się właśnie w uspo-
bieniu po temu, zresztą samotne ogrody z
wspaniałymi, olbrzymimi drzewami spra-
wiały mi zaiste niewysłowioną przyjemność.
Musiałem coś podobnego powiedzieć mo-
jemu towarzyszyowi, który postępowal koło
mnie milcząc, z głową zwieszoną, jakby ra-
chowal kamienie bruku. Spojrzał na mnie
i stanął.

Jeżeli panu zależy coś na zapachu
bzui i innych kwiatów, to zrób mi pan przy-
jemność i wejdź do mego ogrodu — powie-
dział z uprzedzającą grzecznością — jes-
zcze dwa kroki i staniami przed domem.
Nie przeszkodziś mi pan, nie, naprawdę
nie — powtórzył, gdy spostrzegł, że chcę
zrobić jakąś grzeczną uwagę.

(D. c. n.)

W. HEIMBURG.

NAD PRZEPAŚCIĄ.

Przekład z niemieckiego
Karoliny Messing.

Siedzieliśmy, jak zwykle co wieczór, pod
„złotem słońcem,” w małym odosobnionym
gabinieku przy stole dla uprzywilejowa-
nych gości, ale prawdziwie wesole usposo-
bienie nie chciało nas dzisiaj nawiedzić. Wła-
śnie co powróciliśmy się z pogrzebu: w ustach
brzmiał nam jeszcze głuchy odgłos ziemi
spadającej na trumnę, w którą złożono mło-
dego człowieka, widocznie przesyconego ży-
ciem, napełnionem tysiącami przemianami
smutków i bólów. Był to nasz dobry przyja-
ciel. Przed kilku dniami tu przy stole sie-
dział z nami i żaden z nas nie wyczuwał z
jego czoła tak straszego zamiaru. Przed
kilku tygodniami zaręczył się z ładną, bo-
gatą panią z tutejszego miasta; był synem
zamożnych rodziców, — co więc mogło
być powodem śmierci człowieka żyjącego
w tak szczęśliwych warunkach, co mogło
wcisnąć nam broń do ręki? Nie porzucą
się przecież swego stanowiska w życiu bez
ważnych powodów.

Często już w dniach ostatnich rzucaliśmy
to pytanie i żaden z nas nie umiał na nie
odpowiedzieć. I teraz także nie znaleźli-
śmy rozwiązania tej zagadki.

Byliśmy wszyscy jeszcze młodzi; najstar-
szy z nas mógł liczyć około 30 lat, był leka-
rzem; dwaj drudzy zajmowali posady nau-
czyielskie przy gimnazjum książęcym. Ja,
najmłodszy pomiędzy nimi, przebywałem
dopiero od roku w miasteczku turyńskim,
gdzie jako technik miałem zarządzać bu-
dową kolei żelaznej.

— Oczyszczenie panowie nigdy nie słyszeli,

aby ktoś żyjący w najbardziej pomyślnych
na oko warunkach, mógł dążyć ku przepa-
ści? — zapytał nagle głos cichy. — Męż-
czyzna w podszyciu wieku, zajmujący re-
gularnie codziennie miejsce przy bocznym sto-
liku, podniósł się i położył rękę na ramieniu
lekarza, najbliżsi siedzącego.

Dla nas był ten stary, samotny czło-
wiek zupełnie obcy, jakkolwiek codziennie
w tym samym pokoju „pod słońcem” koło
nas, wypijał swój kufelek. Znałem go pod
imieniem doktora Jana Rüdigera i wie-
działem, że zamieszkiwał na sąsiedniej uli-
cy ładny, duży, okazały dom, którego o-
gród graniczył z książęcym parkiem i był
sławionym; jako małe arcydzieło. Wogóle
uchodził za dziwaka, rozmawiał rzadko,
nie utrzymywał żadnych stosunków a na-
sza znajomość ograniczała się dotąd na
pełnym uszanowaniu ułożenie z naszej stro-
ny, na który odpowiadał z ceremonialną,
staromodną grzecznością, przypominającą
dawne upłynione czasy.

Opowiadano o nim, że posiada szacowne
zbiory i że jest gruntownie wykształconym
człowiekiem; pospółstwo nazywało go „preu-
czonym.” Pochodził z Arnsteina, długi
jednak czas przebywał za granicą; nie wie-
cej nie wiedzieliśmy o nim, my, cośmy byli
obcy w tej okolicy.

Dziś po południu postępowal w ślad za
trumną, jakby chcąc zastąpić miejsce du-
chownego, który samobójczy odmówił eskorty;
w pewnej mierze spełnił niejako funk-
cję kapłana, bo gdy mężczyzna w podsz-
yciu wieku, blizki powinowaty zmarłego,
wzruszonym głosem wypowiedział słów kil-
ka, on podszedł do grobu i wygłosił: „Oj-
cze nasz,” — wymawiając z szczególnym na-
ciśnięciem: „i odpuść nam nasze winy, jako
i my odpuszczamy naszym winowajcom.”

Widzieliśmy, że nie znał bliżej zmar-
łego, tem więcej pozyskał naszą sympatyę i
jeden po drugim, przybliżywszy się do nie-
go, uściskaliśmy mu serdecznie rękę.

Teraz stanął nagle przed nami, a z je-
go bladej, pociągającej twarzy oczy błys-
zczały jeszcze młodzieńczo, patrzyły ku nam
z powagą i niejako z zapytaniem.

— Przepraszam was, moi panowie, nie-
boszczyk zajmuje mnie więcej, niż możecie
przypuszczać.”

Lekarz przysunął krzeselko, kufelek są-
dział na nasz stół przestawił i teraz sie-
dział pomiędzy nami, jakby dawny znajomy.

— Sądzę, że słabe zdrowie w grób go
zapędziło — powiedział doktor Werner, je-
den z profesorów.

— Głupstwo — odparł lekarz. — Nigdzie
nie wzrosło jeszcze zdrowsze ziółko. Nie,
tym razem twoja dyagnoza chybiła celu; był
zdrow jak ryba.

Starzec potwierdzająco kiwnął głową.

— Zupełnie zdrow! — powtórzył półgło-
sem.

— Kto wie, co tam było — wygłosił ko-
lega z gimnazjum. — W podobnych inte-
resach, często powodzenie i byt cały wiszą
na jednym włosku, szczególnie w teraźniej-
szych, niespokojnych czasach; przecież nie-
jedno już przed bankructwem... Zrobił ruch
koła gardła.

— Eh! cóż znowu! — zaprzeczył lekarz. —
Interes stoi wylmienie. I teraz, gdy oż-
niewszy się, byłby dostał kolosalny mają-
tek. Nie, wiecie co, moi panowie — i za-
czął mówić ciszej — był to melancholik,
marzyciel, miał jakąś miłośkę a gdy się
zaręczył, kochanka narobiła krzyku, — tak
pżynajmniej słyszałem.

— Moi panowie!

Głos starca przerwał dosyć porywczo na-
szą rozmowę.

— Cokolwiek było, co do tego godnego
pożądania kroku pociągnęło nieboszczy-
ka, bądźmy łagodni, rzucmy na to zasło-
nę. Nie zawsze te dwa wielkie motory
ludzkiej natury są powodem wypełnienia roz-
paczliwego zamiaru. Sądzę, że można także

otwartem dla przynajmniej i wydawania towarów.

§ 9. Drogi żelazne będące w komunikacji bezpośredniej, podlegają ogólnym prawom, dotyczącym przewozu na drogach żelaznych a oprócz tego obowiązują: 1) przewozić ciężary w wagonach należących do wysyłających, lub do innych dróg żel. 2) po zbudowaniu podwojnych torów, przesuwać pociągi innych dróg, w całkowitym tychże składzie, bez należących do takowych parochodów a na żądanie ministra komunikacji, oparte na postanowieniu rady dróg żelaznych, także z parochodami i obrotami dróg obcej i 3) zwać ciężary przewożone i przyjęte bagaż pasażerski z jedną drogą na drugą, bez współudziału właścicieli ciężarów lub bagażu.

§ 10. Drogom żelaznym przysługują prawo rozstrzygnięcia komunikacji bezpośrednio po za stacje kolejowe, wchodzące w tym omów w umowę z towarzystwami żegludki lub transportowymi, urządza je na własny rachunek kaniony, transportowe lub stacje miejscie. Projekt umów, zawierających w tym przedmiocie między drogami żelaznymi i towarzystwami żegludki lub transportowymi a także projekty przepisów dawanych przez zarządy dróg o działalności kolejowych kantorów przewozowych lub stacji miejscie, będą przedstawiane do decyzji ministrowi komunikacji i finansów i wprowadzane w wykonanie, jeżeli w przeciągu jednego miesiąca od dnia przedstawienia rzeczonych projektów nie znajdą przeszkody ze strony powołanych ministerstw. W razie przeszkody, wprowadzenie w wykonanie rzeczonych umów i przepisów winno być wstrzymane aż do rozwiązania kwestyi przez radę dla dróg żelaznych.

§ 11. Drogi żelazne obowiązują na żądanie ministrowi komunikacji: 1) Zewalniać na budowę przejazdów, przeciągających linie nad piętami lub pod piętami drogi, albo też na jednym poziomie a piętami, stosownie do poleceń ministrowi komunikacji. 2) Stykać się jedna z drugą w punktach złączeń i urządzać potrzebne dla bezpośredniej komunikacji udogodnienia. 3) Nabywać z funduszy ogólnych ziem i budować linie, stacje, pompy do wody i różną technicznie urządzenia oraz tabor. Również zezwalać na wzajemne użytkowanie należących do każdej drogi oddzielnie uczestników ziem lub innych urządzeńami i t. p. przedmiotami, za umówieniem wynagrodzeniem.

§ 12. Stosunki dróg żelaznych, w kwestiach wskazanych w §§ 9 i 11, zwłaszcza co do strony administracyjnej, winny być ujęte we wzajemne umowy. Projekty tych umów przedstawiane będą do decyzji ministrowi komunikacji i finansów i wprowadzane będą w wykonanie na zasadach wskazanych w § 10.

Jeżeli drogi żelazne nie będą mogły zgodzić się ze sobą, natenczas wzajemnie stosunki ich regulować będą przez radę dla dróg żelaznych. Wytknięcia w tych rzeczach kwestye techniczne rozstrzygać będą przez ministrowi komunikacji.

§ 13. O każdym wypadku odmowy przyjęcia pasażera do pociągu, bagażu lub cigitaru (§ 2) a także przy przyniesieniu wydaleniu pasażera z pociągu (§§ 20, 27), wyłączeniu pasażerki z kolei ekspedycyjnej (§ 52), przy złem opakowaniu przesyłki (§ 64), potrzebie naprawy opakowania (§ 70) i przy zagrobieńiu lub uszkodzeniu przesyłki (§ 88) służyć żądarsko-polewnicy, na żądanie osób, otwarcie, w których jest wydatkowane polecenie lub wykonanie właściwe czynności, spisany będzie protokół, podpisywany przez świadków, pasażerów lub wysyłających towar i osoby postronne. Kopia tych protokołów wydawana będzie interesowanemu na papierze prostym, w razie żądania obowiązkowego ustatku.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Wtorek wczorajszy. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 14 sierpnia). Wtorek. Na targu tutejszym ruch był niewielki w tygodniu ubiegłym. Sprzedano do Tomaszowa blisko 100 cetr. ciekawiej węgla polskiej, w części sukienkowej po 90 kilka talarów cenniar a nadto węgla rosyjskiej (perogony) blisko 500 pud. po 19. 19 pud. Z nierownie większym

obwieniem szła sprzedaż na prowincyi, co zresztą jest zjawiskiem powtarzającym się zwykle w tej porze roku, tylko że obecnie, do obywateli transakcyj przychylniejsze polepszenie interesów fabrycznych w Białymostku, Tomaszowie i innych miastach fabrycznych. Sprzedano w Mławie 102 cetr. do Tomaszowa, w Włocławku 700 cetr. do Białogostoku po 76 i 60 kilka tal. a 300 cetr. do Warszawy na spekulację. Pomimo dość licznych transakcyj w mieście ubiegłym, na targu jest dość węgla nie sprzedanej i spodziewają się jeszcze świeżych dowozów. W dniu 13 sierpnia było na targu ośmiem 24,377 p. 25 l. (1994 p. 9 f. mniej niż w roku przeszłym) a mianowicie węgla rosyjskiej (perogony) 1687 p. 26 l. w tem niesprzedanej 1248 p. 08 l. a węgla polskiej 23,589 p. 39 l., w tem niesprzedanej 7,723 p. 7 l. z których 5,763 p. 15 f. sprzedano na węgla dobrą ciekawiej sukienkowej a resztę 1,966 p. 32 f. na średnią, dobrą, ordynaryjną i za słabą. W Dzień i jej okolice ceny węgla spadają z powodu braku zapotrzebowania z rynków zagranicznych. Koniopie. Zbiory zapowiadają się w ogóle bardzo niepomyślnie. Długo trwające susze oddziaływały szkodliwie na wzrost konopi, których wydajność będzie mała. Skutkiem tego cena konopi na miejscu podniosła się o 3 rs., obecnie płacą 45 rs. Tutaj z powodu zasypanych zapasów i niezaczajnych dowozów, konopie są drogie i nikt prawie ich nie nabywa. Z bóża dowieszono w tygodniu ubiegłym dość obficie. Z rana nabywano chętnie, żyto podrosło o 7/8 kop.; później jednak nabywcy przestępowali do zakupów bardzo ogólnie, domagając znacznych ustępstw od sprzedających. Ostatnio żyto stało o 7/8 kop., przelicza o 46 kop. Targ był ożywiony. Płacono za: przemień wyborową 7.20-7.50, biały 6.75-7.05, piętro i dobra 6.30-6.60, ordynaryjną 5.50-6.30; żyto wyb. 4.65-5.25, średnie 4.50-4.80, ord. 4-4.10; jęczmień wyb. 4-4.65; owsie 2.70-3.30; grykę 4.50-5; kaszę jaglana 1-1.50; rzepak letni 5.50-6.25, zimowy 7-7.50, rzepak letni 5.50-6.25-8.25; olej rzepakowy-5, lapan 5.50. O kwiłtę dowieszono początkowo w ilości około dwukrotnie większej, skutkiem czego nie podniosły się ceny. Płacono jak dawniej 2.60 za garniec czyli 7.90 za wiadro. Cukiery. Przy sprzedaży z wolnej ręki, ograniczonej w tygodniu ubiegłym do minimum, ceny były nominalnie nie zmienione, z drugiej ręki odbarowiano towar natarczywiej po cenach niższych. Notowano: rafinada 3.30-3.20, kostki 3.35-3.40, mączki 2.85-2.20. Mąka. Wskutek przedroczenia się ludności miejskiej, jak zwykle podczas lata, tudzież wskutek obłego urodzaju owoców ogórków etc. zmniejszyło się zapotrzebowanie pieczywa a ztąd i popyt na mąkę jest przynajmniej o 10% mniejszy niż w zwykłych warunkach. Kawa. Wobec coraz częstszego bankructwa piekarni niekorzystnie oddziaływały na handel kawy. Świeżo sprowadzono wyjątkowo z Krakowa. Pomimo niekorzystnych warunków ceny mąki potęgają w kierunku wyższym, co ztąd pochodzi, że dowóz z prowincyi stał prawie zupełnie. Młyn sprzedają węgla część swego wytworu na miejscu do Warszawy przysyłając przeważnie wylane gatluki-niektóre zaś jak Iwanogrod, Lublin (Białocanna) nie miały wcale. Z Cesarstwa i zagranicy przywożą bardzo mało i nikt prawie o to nie gatluki nie pyta. Mąkę żytą nabywano częściej po 6.75-7.25. Notują: Papierna 1/2 12, 1/2 11.50, 1/2 10.50, 1/2 9.70, 1/2 11. 7. Stodwice 1/2 12 1/2 11.50, 1/2 9.50. Zębrzynek 1/2 9.50, 1/2 9. Orłów 1/2 11.50, 1/2 10.50, 1/2 9.50 8.75. Chelm 1/2 10, 1/2 9.25, 1/2 8.75. Turak 1/2 10.75, 1/2 9.75, 1/2 9.12 1/2, 1.8 2 1/2, 11 9.75. Wrotkowo 1/2 9, 1/2 8. Szecebrzynek 1/2 10.75, 1/2 9.75, 1/2 9.25. Mąka zagraniczna: Brody 14.25, Ozeronowice 14.75, Sokal 14.50, Budapest 15.50, Rzeszów 14, Krupczki 1 12, 11 10.50, mąka rosyjska 1 9.50 11 9.

Wtorek. Berlin, 13 sierpnia. W tygodniu ubiegłym kupy nie pojawiły się jeszcze liczącej na targu tutejszym, dość sporo węgla uchylo jednak z targu, gdyż dwaj wielki fabrykanci zakupili kilka większych partyi, z których jedna obejmowała 1,600 cetr., po 40 kilka talarów. Wszystkiego sprzedano przeszło 2,000 cetr. Oprócz tego nabywano węgla brunatny, loki i węgla jagnięcy. Ceny utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Wtorek. Brańdof, 13 sierpnia. Wtorek można, sprzedaż przy większym ruchu stała, tkaniny bez zmiany.

Wtorek. Brańdof, 13 sierpnia. Wtorek można, sprzedaż przy większym ruchu stała, tkaniny bez zmiany.

Wtorek. Brańdof, 13 sierpnia. Wtorek można, sprzedaż przy większym ruchu stała, tkaniny bez zmiany.

Wtorek. Brańdof, 13 sierpnia. Wtorek można, sprzedaż przy większym ruchu stała, tkaniny bez zmiany.

Chmiel. Norymberga, 12 sierpnia. Chmiel niebawem rozpocznie się nowa kampania, sprzedano w tygodniu ubiegłym znów około 2:0 bel, z tych 22 bel chmielu nowego. Można by się spodziewać, że polecenie targu nie pogorszyło się przynajmniej Tymczasem w rzeczywistości uśredniło jest bardzo osłabła a ceny spadają. Powyższe wiadomości o zbiorach z wszystkich stron nadsyłane, do tego stopnia targ przynajmniej, iż właściciele do sprzedaży są skorni niż kiedykolwiek i przyjmują ceny bardzo niskie. Już nawet ceny chmielu nowego poddały się prądowi miękocemu. Dnia sprzedawano chmiel wirtemburski z roku 1885 po cenach oluńskich do 80 mc, podczas gdy chmiel z roku 1884 oddawano najczęściej po 20-25 mc.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Wystawa ogrodnicza. Każdy z wystawców na wystawie ogrodniczej w Warszawie będzie miał prawo sprzedaży okazów (z wyjątkiem przeznaczonych do konkursów) za opłatą 10 rs. do kasy wystawy. Owoce i warzywa winny być dostarczone po 6 sztuk z każdej odmiany rośliny. Sędziów wybrał komitet wystawy w połączeniu z zarządem towarzystwa ogrodniczego a wybrane jury nie będzie miało prawa przyznawania nagród, co służyć ma wyłącznie zarządowi towarzystwa ogrodniczego. Wszystkie okazy winny być dostarczone przez wystawców w d. 4 września, jak również własnym kosztem uprzątnięte. Świeże kwiaty i w doniczkach oraz bukiety będą mogły być dostarczane przez cały czas trwania wystawy.

Wystawa fotograficzna. Jeden z fotografów warszawskich myśli o urządzeniu wystawy produkcyjnej fotograficznych w połączeniu z litograficznymi i heliominiaturowymi.

Sprzedają marek stemplowych, 10 i 60 kopiejkowych ma się odbywać we wszystkich władzach rządowych ministrowi skarbu po cenach nominalnych.

Spółka w celu eksploatacji ropy w Wójczy jeszcze nie została zawiązana, jak twierdzi "Gaz. Rad." i wieści o niej pozbawione są wszelkiej podstawy.

Fabryka żniwiarek może wkrótce powstać w Warszawie. Ma to być bardzo duża fabryka.

Konsorcjum finansowe ma się zawiązać w Warszawie celem wprowadzenia na giełdę tamszej i zagraniczne listów zastawnych nowo zatwierdzonych towarzystw kredytowych miejskich w Kaliszu i Lublinie.

Stacja Żabkowice włączona została do taryfy specjalnej na przewóz zboża w komunikacji z kolejami południowo-zachodnimi i z drogą fastowską.

Projektowana wystawa nasion w r. b. w warszawskim muzeum przemysłu i rolnictwa podobno nie przyjdzie do skutku.

Nowy młyn wodny podobno będzie wkrótce powstać w Parnogórze.

Wywóz mięsa. Agenci nie porzucili projektu wywożenia mięsa z Królestwa zagranicę. Ponieważ jednak próby przewozu mięsa w stanie świeżym wypadły niepowodzenie, zamierzili więc wywozić mięso solone.

Ministerstwo skarbu wydało niedawno rozporządzenie, mocą którego roboty gorzelnicze mogą być rozpoczynane wcześniej lub później od zadeklarowanego terminu, z za-

strzeżeniem wszakże, ażeby różnica ta nie przechodziła 3 godzin i ażeby o przyczyni zwłoki lub przyspieszenia roboty wnoszone zawiadomienie do księgi aktów gorzelniczych. Oddawanie okowity do piwnic od 12 godziny w nocy do 5 rano zostało wzbronione, polecono także ograniczać roboty nocne w gorzelniach i opiekować się naczyńmi, maszyną zacierową, aparatem przepędowy i piwnicę, jeśli gorzelnia nie płaci regularnie akcyzy.

Rolnicy z gubernij południowych wystąpili z podaniem do ministrowi o sprowadzenie z Turkestanu baranów i matek rasy hodowanej w Rosji południowej.

Frachty. Wyszło nowe rozporządzenie, aby przy towarach, wysyłanych na koleje rosyjskie, dołączane były frachty oryginalne, nie zaś jak dotąd duplikaty. Podpis na frachtach winny być własnoręczne z oznaczeniem miejsca zamieszkania wysyłającego lub fabryki.

Specjalna komisja na przewóz zboża w związku petersbursko-ryzko-warszawskim ze stacji Ryga i na przewóz wapna ze stacji Dąbrowa już wprowadzoną została od soboty.

Kronika Łódzka.

(I) Tombola. W piątek odbyło się w sali Paradyżu posiedzenie zarządu towarzystwa dobroczynności i członków komitetu urządzającego zabawy i widowiska na rzecz kasy towarzystwa. Przedmiotem narad była tombola, która zasilic ma ubogą kasę towarzystwa. Postanowiono ostatecznie zabawę całą, podobnie jak w roku zeszłym, rozłożyć na dwa dni, mianowicie na niedzielę dnia 23 sierpnia i poniedziałek dnia 24 sierpnia. Początkowo zamierzono było sprzedać losy na tombolę osobno, że jednak sprzeciwiają się temu przepisy prawne, więc cenę wstępu wraz z losem wygrywającym fant ustanowiono na kop. 50, po wyprzedaniu zaś wszystkich losów cena wejścia na koncert kosztować będzie po 15 kop. od osób dorosłych a po 10 kop. od dzieci. Tombola odbędzie się w parku "Kwela" obok zakładów fabrycznych scheiblerowskich. W koncercie weźmie udział orkiestra scheiblerowskiej straży ochotniczej i — o ile do tej pory wiadomo — towarzystwo łódzkie chóru męskiego. Prawdopodobnie przyłączy się do uroczajności zabawy także inne towarzystwa śpiewu zbiorowego. Dwa pawilony dla rozlosowania fantów stawia własnym kosztem firma scheiblerowska, której też uczestnicy zabawy zawdzięczać będą oświetlenie elektryczne parku, drugie dwa pawilony buduje znów prez towarzystwa p. J. Heintel. Ognie sztuczne i lampiony uzupełnią staranne zabiegi komitetu urządzającego około uświetnienia zabawy. Liczba fantów, które widzieliśmy na składzie poprzednio, łącznie z temi, które panowie delegaci złożyli zapewne w dniu wczorajszym, dosięgnie kilku tysięcy, w żadnym jednak razie nie dorównywa jeszcze ilości fantów zebranych w roku zeszłym. Zatem raz jeszcze niech nam będzie wolno zewzać osoby, które

jakieś cienie bezkaształtne. Nagle poczuła w żyłach miły ogień. Sen widocznie stał się głębszym. Nogi poruszały się jak gdyby nalane ołowiem. Głowa spadała na pierś, powieki ciężały. Szum pomału ściszał.

Naprawdę, może to sen? — pomyślała Natalka.

I na ganku oświetlonego domu ujrzała nagle śliczną dziewczynkę, podającą jej pulchnymi różowymi rączkami kawał razowego chleba, posypanego grubo solą.

A to Kolpina, rozstrzygnęła nareszcie. A to ta sama dziewczynka, którąśmy z Pauliną tam w lesie znalazły i odprowadziły do domu. Pani nas wtedy za to herbatą poczęstowała. Jaka dobra była herbatą z sucharkami i śmietanką. Oni dwa razy w każdy boży dzień taką herbatę pija.

Przysiadła i poczęła jeść chleb, wdzięcznie kiwnąwszy głową dziewczynce. Sól zachrupała jej w zębach i chleb był dziwnie smaczny.

Pański chleb, pomyślała, tłumaczyła sobie. Oskórkę sama zjem a osródek zażożę mamusi.

Tymczasem nasunęły się różowe chmurki. Spadł ciepły deszczyk i w kałużach rozlanych po murawie odbijały się drzewa. Dziewczynka szczebiotała i śmiała się; biegła po wodzie, podniosła sukienkę i bryzgała na Natalkę a krople wydawały się jej złotymi. Natalka wyciągała ręce, broniąc się, ale ciepłe krople spadały na nią coraz to gęściej, aż zlały się nakoniec w jedną mgłę przezroczystą, w której ledwo jak cien jasny przyswiecała postać śniejącej się dziewczynki.

Chciała wstać i nie mogła, chciała krzyknąć, usta jej zaniemialy. Zwolna wokół poczęł mrok zapadać. Był to prawdziwy sen: szczęśliwy, nieprzerwany, wieczny.

NATALKA.

NOVELKA

M. BIELIŃSKIEGO.

Spolszczył

D. P. Z.

(Dokończenie — patrz Nr. 170.)

Zatrzymawszy się przed nią, krzyknął, głożej jej palcem.

— Ja ci pokażę!... Nie, ja zawałam policji!... Stójkowi!... Niech ci bilet daż... Zostań się, albo ja ci zaraz! Ach ty łajdak! Ocz to? nowy sposób oszukaństwa? Ach ty!...

— Ja się policji nie boję! — rzekła Natalka, znalazłszy nareszcie pod krzeselkiem swój portfel. — Ja jestem uczciwa. A ty głupi! Na! głupi, na!

Oczy jej błyszczały jak u rozjuszonej łasicy, blada twarz jej była wykrzywiona.

Poczęła wkładać palto i w żaden sposób nie mogła trafić do rękawa.

Młody człowiek podskoczył ku niej i schwył ją za kołnier, nie puszczając.

Ona szarpnęła się... Lichy materyał zatrzeszczał. Wtedy, Natalka, której żal się zrobiło swego dobra, nachyliła się i ugryzła go w palec. On krzyknął z bólu i zamachnąwszy się drugą ręką, uderzył ją w twarz.

Natalka padła w tej chwili na ziemię; zrywawszy się, szaszłochała, przyłożyła koniec chusteczki do nosa z którego pociekła krew, i płacząc wybiegła z mieszkania gościnnego młodego człowieka.

VI.

Noc, jak przedtem, była chłodna, przejmująca i sina. Gwiazdy świeciły jasno. Płonienie gazu jak ogniste sznurki nągało z obu stron ulicy. Po Newskim snuły się powozy. Trotuary były pełne. Z okien

sklepów jasno padało światło. W jednym z nich Natalka ujrzała rzędami poukładane kiełbasy w symetrycznym porządku. Zatrzymawszy się przed nimi, przypomniała sobie matkę i rozważyła, że postąpiła nierozważnie, pogniwawszy się z młodym człowiekiem.

— Ach, jaki ja mam charakter! — pomyślała ze smutkiem.

Pomimo to taką w tej chwili pałała nienawiścią do młodego człowieka, że na samo jego wspomnienie zaplakała ze złości.

Robiło się bardzo chłodno. Skierowała się ku pasażowi. Przed chwilą jednakże już go zamknęli. Poczęła więc tam i napowrót chodzić po Newskim. Kilkakrotnie mężczyźni zaglądali jej w twarz, lecz za każdym razem cofali się przerażeni jej szkaradztwem; krew zakrzepła broczyła jej policzki.

Panny w eleganckich burnuszach, z ciepłymi mufkami i z wybielonemi policzkami pokazywały ją sobie palcami i zachodzili się ochryplym głosem od śmiechu.

Natalka ze wstydem schodziła na bok.

— Tłomok! do szpitala! — zapiszczała jej nad samym uchem jakaś przystojna dziewczyna w kapeluszu białym i w popielatym burnusz.

Natalka spojrzała, nierozumiejąc, na nią. Stopniowo panien poczęło ubywać. Newski stał się pustym. Na szeroki trotuar światło padało blademi, drżącymi promieniami, wokół rozposcierał się mrok; w powietrzu przed oczyma iskrzył się pył srebrzysty, wpijając się jak igły w skórę.

— Zebry też kto wziął! — pomyślała sobie Natalka, — żeby choć trzy ruble przynieść! Nóg już do pasa nie czuła, ręce jej zdreptały. Szła wciąż dalej i dalej...

Na rogu Znanięńskiej spotkała jakiegoś jegomościa w futrze. Nie zauważył jej, sama go zaczepiła.

— Niech mnie pan weźmie, panie! mój dobry panie!

Zatrzymał się, spojrzal jej w twarz i skrzywił się.

— Czego chcesz? — rzekł ostro.

— Można panu powiedzieć jeden sekret? — wyszeptala ona zastygającymi ustami.

— Mów.

— Niech mnie pan z sobą weźmie.

— Poszła, łajdak! —

— Panie! niech mnie pan co daruje... No... choć rublik. Ja głodna jestem, ja nie nie jadłam... Mamusia chora... Mój panie!

Mówiła niewyraźnie a głos jej żałośnie dźwięczał w mroźnym powietrzu.

— Co? rubla! Za grubo trochę. Masz piętnastkę kopiejek i niech cię tam Pan Bóg na w swojej opiece. A nie włóż się... ty maskarzo.

Rzucił pięniądze, ale ona nie zdążyła schwytać i moneta wpadła w śnieg... Jegomość w futrze machnął ręką i poszedł a Natalka, przysiadłszy, poczęła grzebać w śniegu. Pieniędzy jednakże w żaden sposób znaleźć nie mogła.

Wstała i cicho westchnawszy, zwróciła się ku Znanięńskiej i skreśliła następnie w jakąś pustą, ciemną uliczkę.

Sily ją opuszczaly. Ciało całe drętwiało. Uliczka w kształcie długiego ciemnego korytarza, ciągnęła się bez końca. Nagle zapomniała dokąd iść — napród, czy w tył, na prawo, czy na lewo. W powietrzu sychał było szum, jak gdyby je wicher rwał i szarpał. Nie szła już sama, ale jakaś zewnętrzna siła popychała ją bez celu. Tak się jej zdawało. Smutek ją przygniatał i ścisnął jej piersi.

Myśli się plątały.

Może ja śpię? — myślała ona.

I szła dalej, sama nie wiedząc dokąd, niespokojnie oczekując przebudzenia, jak to bywa we śnie niespokojnym, kiedy ledwie z góry otoczony jakimś dziwnym, przezroczystym mrokiem, w którym tłumią się

chcą i mogą przyczynić się do dobra i rozwoju towarzystwa dobroczynności a zarazem ułatwić mu spełnianie zadania nader ciężkiego, ażeby skorzystały ze sposobności i uzupełniły liczbę fantów do cyfry zesłorocznej.

(—) Na rzecz tomboli otrzymaliśmy od p. M. Leinwebera rs. 5.

(—) Panie Redaktorze! W dniu 15 sierpnia r. b. grono przyjaciół i kolegów pana H. R., z okazji mającego wkrótce nastąpić opuszczenia przez niego stanu kawalerskiego, złożyło temuż życzenia a pogorzecom Grodna rs. 12.

Złożoną na moje ręce powyższą kwotę mam zaszczyt przelać Szanownemu Panu na cel powyższy.

Łącząc wyrazy właścicive

Leon Gajewicz.

(—) Koncert wokalo-instrumentalno-deklamacyjny, o którym wspomnieliśmy przed kilku dniami, odbędzie się stanowczo dnia 27 sierpnia w teatrze „Victoria.” Wezmą w nim udział następujący artyści: Aleksandra Stromfeld-Klamrzyńska, primadonna koloraturowa opery warszawskiej, — Stanisław Barcewicz skrzypek-solista, — Eugeniusz Pankiewicz fortepianista i Czesław Stromfeld jako deklamator. Panią Klamrzyńską, dziesięć p. Stromfeld, wraz z mężem publiczności nasza miała sposobność poznać z okazji koncertu zesłorocznego, natomiast p. Stanisław Barcewicz, uwiellbiany skrzypek, który odbył tryumfalną podróż artystyczną po wszystkich stolicach europejskich, da się po raz pierwszy słyszeć w mieście naszym; również nieznanym jest publiczności naszej pianista p. E. Pankiewicz. Koncert ten należeć będzie w każdym razie do niezwykłych uciech artystycznych. Bilety na łożę i krzesła można od dziś zamawiać w cukierni p. Raymonda i w księgarni p. Schabkego przy ulicy Piotrkowskiej.

(—) Pożar. W niedzielę około 6-jej godziny wieczorem przeraziły mieszkańców gwałtowne sygnały pożarowe. W pierwszej chwili zdawało się, że będzie tu do czynienia z pożarem na wielkiej rozmiar, można to było przypuszczać z gestych i wysoko bijących kłębow dymu z dziedzińca posesyi p. Goldmanera przy ulicy Zachodniej. Spłonęła tam oficyna parterowa wybudowana z muru pruskiego. Plomien gwałtowny powstał ztąd, iż na strychu nagromadzone były zapasy siana i siano, jedna bowiem część oficyny zajęta była na stajnię i wozownię. Wszystkie oddziały straży ochotniczej były czynne i pracowały przez dobre dwie godziny nad stłumieniem pożaru. Gazono tak energicznie, że nawet składy bawelny, znajdujące się na tym samym dziedzińcu o kilkanaście kroków, pozostały nietknięte. Gdyby ogień dostał się był do nich, wówczas oficyna sąsiedniego banku polskiego mogły być zagrożone. Wązka ulica Zachodnia i tłumy ludu przyczyniły się niemaledo do utrudnienia pracy dzielny strażakom.

(—) Dobra piastunka. Przechodząc w niedzielę ulicą Wschodnią był świadkiem ciekawego wypadku. W jednym z okien parterowych widział piastunkę i dziecko najwyżej jednoroczne. Dziecię bawiło się na oknie — piastunka spała w najlepsze. Piszący te słowa przechodził właśnie koło okna, gdy dziecisko upadło na ziemię. Szczęściem okno było zamknięte a dziecisko upadło na podłogę; w przeciwnym razie byłoby wypadło na bruk.

(—) Nader miłego wrażenia doznaliśmy wczoraj, przechodząc ulicą Piotrkowską, na widok porządków, jakie strażnicy zaprowadzali z inicjatywy władzy policyjnej. Nie raz już uskarżaliśmy się na owe gromadki rozmaitych panów i pań, sądzących, że choćnik służy do pogawędki lub do załatwiania interesów. Otóż strażnicy policyjni, grzeczni, ale stanowczo wzywali owe gromadki do rozzejścia się albo kontynuowania dalszego spaceru, na miejscu jednak stać im nie pozwolono. Podobne przestrzeżenie porządku byłoby pożądanem każdego dnia. Drugą nader uznaną godną czynnością było spędzanie rozmaitych brudnych i obdartych przekupniów, którzy w dniu świątecznym, korzystając z tego, iż sklepy są pozamykane, rozsiadają się z koszykami owoców i innym towarem na schodkach wzdłuż ulicy Piotrkowskiej.

(—) Dla weterynarza miejskiego. U jednego z pierwszorzędných massarzy tutejszych kupiono serdelki świeże, gorące jeszcze, które jednak po rozkrojeniu wydawały woń obrzydliwą. Mięso w nich było najzupełniej zepsute. Pokazuje się, że nie tylko na Starem Mieście bywa sprzedawany towar kwalifikujący do zniszczenia.

(—) Dyrektor Texel ma zamiar dać w przyszłym tygodniu trzy przedstawienia w mieście naszym. W tym celu zjedzie do Łodzi na kilka dni cały personel operetkowy. Daną będzie dwa razy operetka Millöckera „Gasparonne”, na trzecie zaś przedstawienie operetka Planqueta „Rip-Rip”, która w zeszłym sezonie tak bardzo się podobała.

(—) Niezwykłej kąpieli użył w sobotę je-

den z amatorów sportu wioślarskiego na stawku przy restauracji Miłska pod łaskiem. Przybyszy z Łódki do brzegu, obeł jedyną nogą stanąc na lądzie stałym, podczas gdy druga była jeszcze w łódce. W tej chwili, z powodów bardzo naturalnych, łódka cofnęła się wstecz a właściciel jej wpadł do wody. Niebezpieczeństwa nie było, ale za to przyjemność mniej niż średnia.

(—) W okolicach wólczańskich w każdą niedzielę i święto żądni wrażeń ciężkich mogą się przypatrywać bójkom po szynkach. Klótnia byle o głupstwo sprowadza bójkę a w bójce, ponieważ tam bywają po większej części robotnicy fabryczni, wyrobniacy a nierządki indywidua podejrzanego, zwykłym narzędziem jest nóż. Pchnąć adwersarza nożem w ramię, w kark lub w bok, stało się już zwyczajem codziennym. Szynki wólczańskie dają policyi w każdą niedzielę najwięcej zajęcia, po kilka razy na dzień wypada jej zabierać do aresztu zbyt gorących „kumpaków”.

(—) O mostkach już dawno nie było wzmianki. Otóż dla rozmaitych nadmieniamy, że jeden z nich, mianowicie na rogu Wschodniej i Południowej załamwał się wczoraj pod przechodzącymi.

(—) Wyciąg z rocznego sprawozdania z czynności czasowego szpitala starozakonnych i sprawozdanie roczne z wyższej pensyi żeńskiej pani T. Schmidt, dla braku miejsca, odkładamy do numeru jutrzejszego.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Wypadek na kolei. We czwartek przed godziną 11 rano pociąg roboczy, idący od Piotrkowa ku Pływi, wykołcił się w skutek zepsucia osi wagonowej. Cztery wagony zeszły z szyn, przyczem zabity został Marcin Borowski, który ratując się skoczył na bufor, z kąd spadł pod koła. Dwóch innych robotników odniosło rany. Plant uprzątnięto szybko aby nie przerywać ruchu pociągów.

— Zabawa na wpisy dla uczniow ma się odbyć d. 20 b. m. w ogródku zwanym „Promenada Belwederska” w Warszawie. Oprócz koncertu i t. p. odegrany będzie jeszcze teatr amatorski.

— „Gazeta Radomska” podaje szczegóły o budowie stacyi kolejowej Radom. Otóż już teraz mury pekają i krzywią się, rampa towarowa zrobiona jest pod podjazdy, podłoga w niej zapada się i t. p.

— Wypadków nagłej śmierci z pijalstwa było w roku zeszłym w Lubelskiem aż dwadzieścia cztery.

— Jednodniowki „Dla pogorzeloów” cała Galicya zakupiła aż 25 egzemplarzy. W swoim czasie również cała Galicya nabyła tylko 7 egzemplarzy Albumu Kopernika i to wszystkie magistrat krakowski.

— Taksą aptekarską. Ktoś w Petersburgu zamówił jednakowe lekarstwo w 23 aptekach, ale tylko w 7 podano cenę właściwą, w innych pobrano od 43 do 85 kop. więcej. Recepty, świadczące o tem nadużyciu, przesłane zostały do departamentu lekarskiego.

— Potop. W jednej ze wsi wołyńskich nie wiedzieć z kąd rozeszła się pogłoska, że 18 lipca nastąpi potop. Jedni temu wierzyli, drudzy nie wierzyli, lecz kiedy po długiej suszy w d. 18 lipca ukazała się na niebie chmura, cała wieś strasznie się przelekleła, wszyscy przygotowywali się na śmierć i dopiero po ustaniu deszczu uspokoił się.

— Hojność Wellingtona. Pewna dama, zbierająca składki na budowę kościoła, napisała do księcia Wellingtona, że znając do brze jego hojność, na którą zawsze można liczyć, zapisała go na listę ofiarodawców na sumę 200 fun. ster. i ma nadzieję, że raczy jej takową sumę przesłać. Książę jaknajgrzeczniej odpisał jej, że i on zbiera składki na budowę kościoła, a będąc przekonany o jej hojności, zapisał ją także na 200 fun. ster. i że wskutek tego niema potrzeby zamieniać pieniędzy.

— Artykuły „Pall-Mall Gazette” o handlu dziewczętami wyszły po niemiecku w broszurze p. t. „Enthüllungen der Pall-Mall Gazette über die Mädchen Opferung im modernen Babylon”.

— O dziennikarstwie i dziennikarzach tak mówi znakomity dramaturg francuzki Emil Augier: „Codziennie pisać! Codziennie mieć dowcip! Czytelnik nie przeczuwa, jakie wysiłki zawarte są w tych słowach. Gotów jestem prawie uwierzyć, iż w bajce o skale Szyfa przewidywano codzienną wyrobą pracę dziennikarza. Ilość talentu i dowcipu, jaką pochłania dziennik, objaśnia aż nadto posuchę w literaturze. Ten mitoutar, żeby nie poruzać mitologii, ten mitoutar łączący się z syreną, wabi i spożywa plejadę świetnych umysłów, które stałyby się ofiarą literatury a których rozproszona praca i luźne kartki rozwiane są na cztery strony świata. Znaną jest zdanie: „Du to szczęśliwych możnaby na tej ziemi uczynić z tego, co się w szczęściu marunuje.” Niemniej możnaby powiedzieć:

„Jakie piękne książki mogłyby powstać z tego, co się rozprusza w gazetach.”

— Amazonski Dahomej wspólnie z żołnierzami tego państwa spaliły niedawno 10 osad będących pod protektorem francuzkim, pozabijały starców i kobiety a młode dziewczęta i chłopców w liczbie około 1,000 uprowadziły w celu zabicia ich na ofiarę swym bogom, gdyż kapłani dahomejsy żądają na raz do 800 ofiar z ludzi. Młode dziewczęta, które nie zgina pod nożem, muszą wstępować do amazonek, które w liczbie 4,000 stanowią przyboczną straż króla. W czasie wojny są one okrutniejsze od mężczyzn. Po bitwie kaleczą one i krają ranę, aby się przyzwycząić do widoku męczarni. Podczas pokoju uczą się władać bronią, palą tytoń i piją wódkę. Mile niewiasty!

— W Wiedniu bawi obecnie panorama, przedstawiająca epizod z bitwy pod Rensouville w 1871 r., a mianowicie spotkanie się generała Bourbakięgo z marszałkiem Canrobertem na pobojowisku. Zachodzące słońce efektownie oświetla pole bitwy. Niektóre domy wioski Resonville jeszcze się palą. Przed wioską spotykają się obaj wodzowie francuzcy. Całe pobojowisko pokryte trupami. Złudzenie jest tak wielkie, iż wszystkie wydaje się rzeczywistością, nie zaś złudzeniem. Do tego przyczynia się okoliczność, że patrzymy na tę panoramę z pagórka, na który się wchodzi ciemnym korytarzem, że panorama rozciąga się na okół nas i wreszcie, że przedmioty przytłaczające bezpośrednio do wzgórza, z którego patrzymy; broń, szaszaki, mur wyszczerbiony przez kulę armatnią i t. p. są rzeczywiste.

TELEGRAMY.

Petersburg, 16 sierpnia. Zjazd przemysłowców i hutników żelaza, w którym przymyśl udział delegaci ministeryum dóbr państwa i skarbu, oraz reprezentanci niektórych komitetów giełdowych, odbędzie się dnia 24 września st. st. pod przewodnictwem towarzysza ministra dóbr państwa. Dzienniki donoszą, że jednocześnie z wprowadzeniem nowej ustawy dla dróg żelaznych, postanowiono przedsięwziąć ostateczne uregulowanie pieniężnych rachunków dróg żelaznych ze skarbem państwa, do czego wyznaczoną być ma na lat trzy przy kontroli głównej państwa oddzielną komisya.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Wszelkie towary przywożone z francuzkich i hiszpańskich portów na brzegach Śródziemnego morza, podlegają w Dardanach bardzo ścisłej sanitarnej rewizyi.

Peszt, 16 sierpnia. Zapewniają tu z wiarogodnego źródła, że na konferencyi hr. Kalnoky'ego z księciem Bismarkiem roztrząsane będą pomiędzy innymi sprawy celne, oraz że uprzednio w tym względzie odbywała się ożywiona wymiana korespondencyi pomiędzy Wiedniem i Berlinem.

Niżni Nowgorod, 16 sierpnia. Przyjazd kupców na jarmark wzmożł się od dni paru znacznie, wskutek czego powiększył się też i wywóz towarów. W porównaniu z przeszłymi jarmarkami interes są dosyć zadawalniające.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 15 sierpnia. Pokojowa treść angielskiej mowy tronowej oddziaływała znacząco na usposobienie wszystkich giełd europejskich. Szczególniej ożywioną była giełda londyńska, na której podniosły się kursy prawie wszystkich pożyczek. Pod wpływem wiadomości z zagranicy rozwinięto i tutaj działalność bardziej ożywioną i wkrótce udało się wprowadzić kursy w ruch zwykły. Akcje kredytowe zyskały 3 1/2 m. Papiery rosyjskie były przedmiotem ożywionego obrotów i podniosły się w kursie. Ruble zyskały 1/2 m. Na giełdzie zbożowej, przy usposobieniu ospałym, pszenica staniała o 2 m., żyto o 1/2-3/4 m.

Londyn 15 sierpnia. Wykaz banku państwa (w tysiącach funtów sterlingów). Całkowita rezerwa 15,402 (było 451); noty w obiegu 25,353 (było 181); zapasy w gotówce 25,182 (było 683); portfel 21,281 (było 294); saldo prywatne 30,163 (było 2,081); saldo państwowe 4,218 (było 400); rezerwa not 14,358 (było 405); ubezpieczenie rządowe 15,894 (przez 1,976).

Parż, 13 sierpnia. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złoście 1,160,500 (przez 700); w srebrze 1,093,500 (przez 9,800); portfel głównego banku i filij 722,100 (przez 34,200); noty w obiegu 2,757,200 (było 16,800); prywatny rachunek bieżący 375,000 (przez 101,800); saldo państwowe 235,500 (przez 9,900); o 2/4 salizerek 292,700 (było 2,900). Odektę i dykonto 4,000 (przez 300).

Petersburg, 11 sierpnia. Weksle na Londyn 23 1/2 na Hamburg 20 1/2, na Amsterdam 11 1/2, na Parż 25 1/2; 1/2 imperyalu 8,31, rosyjska premiowa pożyczka 1-jej emisji 218, także II em. 212 1/2, ro-

syjska pożycz. nr. 1873 145 1/2, II pożyczka wchołnia 96 1/2, III pożyczka wchołnia 96; 6% renta złota 174 1/2; 6% listy zast. ziemsk. 144, akcje rosyjsk. wiel. D. Z. 244 1/2, kolei kursko-kejsowskiej 319 1/2, polsterski bank dykonto 562, warszawski bank dykonto — rosyjski bank dla handlu nagr. 307, dykonto prywatne 67 1/2.

Berlin, 15 sierpnia. Bilety banku rosyjskiego 201 25; 6% listy zastawne 61,25; 4% listy likwidacyjne 56,25; 5% pożyczka wchołnia II em. 59,90; III emisji 59,80; 4% pożyczka z 1880 r. 86,00; 5% listy zastawne premijna z 1864 roku 138,20; także z 1866 r. 138,70; akcje banku handlowego 78,50; dykonto kredytowa austriacka 108,00; najnowsza pożyczka rosyjska 95,10; 6% renta rosyjska 108,50; dykonto 2 1/2, prywatne 2 1/2.

Londyn, 15 sierpnia w południe. Konsole 100 1/2; praskie 4%; konsole 102 1/2; turec. renta, 16 1/2; rosyjska pożyczka 1873 r. 98 1/2; 4% renta złota w gr. 79 1/2; akcje 65 1/2; banku ottomskiego II, lombardy 107 1/2; akcje banku austriackiego 79 1/2; moneta.

Petersburg, 14 sierpnia. Łój w m. 48,00. Pasznia w m. 11,00. Żyto w m. 7,75. Owies w m. 5,10. Koniopie w m. 45. Siemie linaie w m. 14,75 ciecior.

Berlin 15 sierpnia. Targ zbożowy. Pszenica ospale, w m. 153 — 175, na sier. 155, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 154 1/2, na paż. list. 157, na list. gr. 168 1/2, na kw. m. 167 1/2. Żyto, w m. 136 — 142, na sier. 141, na sier. wrz. 141, na wrz. paż. 141 1/2, na paż. list. 143, na list. gr. 145, na gr. st. —, na st. it. —, na kw. m. 149. Jęczmień w m. 117 — 170. Owies słabo, w m. 128 — 163, nasier. —, nasier. wrz. —, na wrz. paż. 127 1/2, na paż. list. 129, na list. gr. 130 1/2, na gr. st. —, na kw. m. 135 1/2. Groch waresel. 146-206, pastewny 130-142. Olej linaie w m. 53, rzepakowy w m. b. becz. 46,2. Okowita w m. becz. becz. 43,2.

Szczecino, 15 sierpnia. Pasznia ospale, w m. 152 — 155, na wrz. paż. 156,50, na kw. m. 168,00. Żyto ospale, w m. 132 — 135, na wrz. paż. 139,50, na kw. m. 147,00. Olej rzepakowy spokojnie na sier. 45,50, na wrz. paż. 45,50. Spirytus ospale, w m. 42,23, na sier. wrz. 42,00, na wrz. paż. 42,10, na list. gr. 41,50. Olej skalny 7,85.

Londyn, 14 sierpnia. Targ zbożowy. Pszenica spokojnie, ospale; inne artykuły ciężko; cenę niemierną. Od ostatniego poniedziałku dowiedziono obcego zboża: pszenicy 80,530, jęczmienia 9,910, owsa 57,590 kwir. Na wybrzeżu ofiarowano 22 ładunki pszenicy; jęczmienia pięć.

Londyn 14 sierpnia. Cukier Hawana N. 13 nominalnie 15; cukier burkowy 15; chwajnia.

Liverpool 14 sierpnia. Sprawozdanie początkowe Przemysłowy obrót 6,900 becz. ciecior.

Liverpool, 14 sierpnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 6,900 becz. z tego na spekulacyjną i wywóz 500 becz. spokojnie. Middling amerykańska na wrz. paż. 5 1/2 1/2, na paż. list. 5 1/2 1/2, na list. gr. 5 1/2 1/2, na kw. m. 5 1/2 1/2, p.

Manchester 14 sierpnia. Water 12 Taylor 6 1/2; Water 30 Taylor 8 1/2; Water 20 Leigh 8 1/2; Water 30 Clayton 8 1/2; Mook 32 Brooke 8 1/2; Mulo 40 Mayoll 9; Medio 40 Wilkinson 10; Warpcos 32 Lees 8 1/2; Warpcos 36 Rowland 8 1/2; Double 40 Weston 9 1/2; Double 60 wrykly g. 12, 32 1/2; 116 yds 16 1/2 grey tkaniny z 32/46 17 1/2, moneta.

New-York, 14 sierpnia. Bawelna 107 1/2, w N. Orleans 9 1/2. Olej akcyjowy ratowany 70 1/2; Abel Test 8 1/2; w Filadelfii 8 1/2; Suroyowy olej skłyny 7 1/2; Cestylakty pipe line 1 d. 1/2 c. Maska 3 d. 85 c. Czerwona pszenica ozima w m. 98 1/2, na sier. 97 1/2 c, na wrz. 98 1/2 c, na paż. 1 d. 7/8 c. Kakurydza (nowa) 53 1/2; Cukier (fair refining Muscovado) 5,00. Kawa (fair Rio) 8,35. Łój (Wilcox) 6,99; Słonia 1 1/2. Fracht zbożowy 2 1/2.

Bawelny przywieziono w tygodniu ubiegłym do wszystkich portów związkowych 1,000 bel, wywieziono do W. Brytanii 12,000 bel, do lądu stałego 6,000 bel. Zapas 169,000 bel.

LICYTACJA W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

— 20 wierzchni (1 październik) w sądzie rządowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Łodzi: 1) pod Nr. 1109, od sumy 8,000 rs.; 2) przy ulicy Konstantynowskiej pod Nr. 321D, od sumy 4,800 rs.; 3) przy ulicy Zawadzkiej i Zachodniej, pod Nr. 71/442, od sumy 9,500 rs.; 4) przy ulicy Wodnej pod Nr. 1291-a, od sumy 1,600 rs.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Giełda Londyńska, and various exchange rates for different currencies and commodities. Includes sub-sections for 'Weksle krótkoterminowe' and 'Weksle na Warszawę kr.'.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Sobolewski z Kalisza, Majewski z Poznania, Neumanowicz z Tomaszowa, Berger z Tokumski, Sosnowski z Warszawy. Hotel Manteuffel. Kapry: Borysov z Kijowa, Goldfeder z Warszawy, Kobuzki z Warszawy, K. Szia z Warszawy, A. Brandt z Berlina, Hertefeld z Warszawy. Hotel Hamburgski. Ergulew z Kitajska, Byzakowicz z Białogostoku, Rabonowicz z Tomaszowa, Weis z Tomaszowa, Asz z Kutna, pańi Salam z Zamocimia, Sznajer z Krakowa, Ginsberg z Rogowczew,

O G Ł O S Z E N I A.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-40

Alfred Kwasniewski LEKARZ-WETERYNARIJ miasta Łodzi. Wschodnia, dom Zieglera. 1819-0-0

M. GUTENTAG

Jubiler, Nowy-Rynek Nr. 3. 1838-0-0

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i opiekunów, że uzyskałam pozwolenie od dyrektora częstochockiego 8-mio klasowego mekiego gimnazjum na utrzymywanie z początkiem szkolnego roku stancyi dla uczni

dla uczni

możeszowego wyznania. Zapewniona troskliwa opieka. Adres mój: Gustawa Markus do domu Kohna, Nr. 72 w Częstochowie. 1940-3-2

Dla rodziców.

Pensionarze znajdują doskonale umieszczenie w Warszawie przy jednej z poważnych i znacznych rodzin (znających obce języki) i byłego inspektora szkół, emeryta, który sam prowadzeniem młodzieży w naukach zajmuje się. Mieszkanie blisko szkół rządowych i prywatnych. Zgoda N. 5. 1935-3-2

Nauczycielka

z wyższym patentem poszukuje lekcji, prywatnie albo na pensji. Przygotowuje do gimnazjum. Bliższa wiadomość ulica Zachodnia dom Lubliner 1-sze piętro. 1930-3-3

Zapis uczniów do 4-o klasowej szkoły realnej, naprzeciwko nowej synagogi, rozpocznie się dnia 10 sierpnia, a lekcje d. 25 t. m.

J. Graczyk.

1903-6-4

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

И. д. Судебного Пристава Създа Мировых Судей 1-го Петровского Округа, Степанъ Издебский, жительствующий въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 9 (21) Августа сего 1885 г. въ 10 час. утра, въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ подл. N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Хану Маргузицу, заключающееся въ мебели, золотыхъ и серебряныхъ надѣлахъ и гардеробѣ и оцененное 204 руб. 50 коп., на удовлетвореніе претензій Юліи Митюха.

Онѣсь и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ опой.

Августа 2 дня 1885 года. 1942-1-1. ИЗДЕВСКИЙ.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Приставъ 2-го участка г. Лодзи, жительствующий въ г. Лодзи въ домѣ N. 751 объявляетъ, что 7 (19) Августа сего 1885 года въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи на Цегельной ул. въ домѣ Штарпа въ аукціонной залѣ, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Фанелю Капу, заключающееся въ платкахъ и сапожномъ товарѣ и оцененное 309 руб. 20 коп. на удовлетвореніе претензій Шан Вислицкаго.

Онѣсь и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Пристава 2-го участка и въ день продажи на мѣстѣ опой.

Августа 2 дня 1885 года. Приставъ 2-го участка. Капитанъ Закодемскій. 1943-1-1

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH pod firmą Bronisława T.

mieszcząca się w domu Simona pod N. 272-d, przy ulicy Cegielnianej, z dniem 12 b. m. została przeniesioną na ulicę Kamienną N. 141. do domu gdzie mieści się poczta 8 Bronisława z Tarnowskich Błok, 1826-3-3

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż zwiedziwszy wszystkie znaczniejsze winiarnie w Krymie i zawiązawszy z niemi stosunki, zaopatrzylem mój

SKŁAD WIN

znajdujący się przy ulicy Piotrkowskiej w hotelu Hamburskim, we wszystkie gatunki wina krymskiego, które z powodów wyżej wymienionych sprzedaję bardzo tanio, z czem polecam się łaskawym konsumentom.

Z uszanowaniem M. Russak. 1881-6-6

ZAKŁAD SZEWCKI

pod firmą Józefa Szewenicka z Krakowa, egzystujący w Łodzi od lat 20-tu

przeniesiony obecnie na ulicę Dzielną N. 1373 do domu Busego, obok teatru Fogla, przypomina się względem Szanownej Publiczności, nadmienając, iż długoletnia praktyka w tym zawodzie daje mu możność zadość uczynienia wszelkim wymaganiom interesantów. Zakład daje towar z pierwszorzędnych fabryk, wykończa obuwie eleganckie, uwzględniając jednocześnie odciski, blafusy i t. p. Ceny umiarkowane. Wrazie potrzeby, wystarczą tylko przysłać adres i miara może być zdjętą w mieszkaniu interesanta. 1907-2-1

ZAKŁAD

FRYZYERSKI

STANISŁAWA JANICKIEGO

istniejący od lat 5 przy ulicy Piotrkowskiej w domu Rozena, przeniesiony został z dniem 1-go lipca r. b. do gmachu

W-ch Scheiblerów 1751-3-4

Advertisement for FABRYKĘ PAROWĄ WYROBÓW BUDOWLANO-STOLARSKICH i POSADZEK. Includes text about steam factory products and contact information for Jan Kammerer.

Advertisement for DRUKARNIA DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO. Includes text about printing services and contact information for Piotr Borman.

Advertisement for ZAKŁADY MECHANICZNE BORMAN, SZWEDE & TEMPLER. Includes an illustration of a mechanical device and text about mechanical services.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 14 sierpnia.

Table with columns: Wskazie, ZA, Dyskonta, Z końcem giełdy, Dopuszczono transakcje. Lists various market indicators and exchange rates.

Table with columns: Papiery państw., Akcje, Dopuszcz. na tranz., Z końc. giełdy. Lists government bonds, stocks, and other financial instruments.

RUCH POCIAGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules with columns: z Łodzi, do Łodzi, godziny i minuty. Lists departure and arrival times for various destinations.

Table with columns: Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek. Lists train schedules for specific days of the week.